

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 4 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 63

### „Wojna będzie, ale nie w tym roku”. Buńczuczna mowa dygnitarza sowieckiego, Stalina. Chamberlein o stosunkach angielsko-sowieckich.

Moskwa, 4 marca.

Sekretarz generalny C. K. partji komunistycznej Stalin, który na skutek dłuższej choroby od paru miesięcy nie występował publicznie, wczoraj na zebraniu moskiewskiego Aktiva wygłosił przemówienie, poświęcone sytuacji międzynarodowej SSSR.

Mimo, iż nie można lekceważyć niebezpieczeństwa wybuchu wojny,

stwierdza Stalin, nie należy wierzyć w możliwość wybuchu wojny jeszcze w tym roku.

Robotnicy Europy wschodniej oraz pokojowa polityka sowiecka utrudniają imperjalistycznym sąsiadom SSSR decyzyje agresji wojennej.

Co do stosunków anglosowieckich, to stwierdza Stalin,

nie należy uważać za rzecz wykluczoną zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Anglja jednak z pewnością ze względu na szkody, które mogłaby ponieść, będzie ze swej strony starać się o niedopuszczenie do ostatecznego zerwania.

London, 4 marca.

Podczas dyskusji w izbie gmin nad sprawą stosunków angielsko-rosyjskich Mac Donald zaaprobował wysłanie noty do Moskwy, zaznaczył jednak, iż oświadczenie wysłałoby ją daleko wcześniej, używając, być może, wyrażenia mniej ostrych, lecz czyniąc samą notę ostrzejszą w treści.

### Przygotowania obronne w Szanghaju. Koncentracja wojsk międzynarodowych.

London, 3 marca.

Umocnienia około osiedla międzynarodowego w Szanghaju zostały prawie ukończone. Roboty zostały wykonane przez chińskich robotników. W Szanghaju panuje najzupełniejszy spokój. Dowódcy armji będący w Szanghaju na konferencji, w której brał udział generałowie Tuang-Sun-Tschalang i Sunichawan - Fang postanowiono iż wszystkie rozkazy do wojska będą w przyszłości podpisywane przez obydwóch głów wodowodzących. Siły angielskie w Szanghaju są obliczone na 7 tysięcy ludzi. Pewną trudność sprawia rozlokowanie wojska ponieważ tak znaczna ilość żołnierzy nie może być umieszczona wyłącznie w koncesji angielskiej. Rada municypalna w Szanghaju postanowiła że wojska angielskie mają prawo być umieszczone na całym obszarze międzynarodowego osiedla ponieważ udział oddziałów włoskich nadaje całemu garnizonowi charakter międzynarodowy.

London, 3 marca.

O'Malley, radca legacji angielskiej w Londynie powrócił do Londynu. W Nan-kau pozostał chiński sekretarz legacji który towarzyszył O'Malleyowi.

Chamberlain bronił stanowiska rządu, oświadczając, że rząd sowiecki wyraźnie naruszył swę uroczyste zobowiązania. Zalecałem rządowi — mówił Chamberlain — pewną wyrozumiałość wobec ciągłych prowokacji, jakich poprzednio W. Brytania nie zaznała nigdy ze strony żadnego narodu i dla których nie istnieje żaden precedens.

Rozumiem jednak, że istnieją granice, poza które cierpliwość nie może się posuwać. Przed zdecydowaniem się na

jakikolwiek krok ostateczny, sędziłbym że było właściwem zwrócić uwagę świata na poważny charakter tych zażaleń i udzielić rządowi sowieckiemu nowej sposobności dostosowania jego postępowania do zwykłych prawideł obowiązujących w stosunkach i uprzejmości międzynarodowej.

Rząd zastrzega sobie prawo osądzenia właściwości kroków, jakie mają być przedsięwzięte i terminu, w jakim mają one nastąpić.

### Smiertelny skok suchotnika. Z szóstego piętra na bruk podwórza.

Warszawa, 4 marca.

Zamieszkuje z rodzicami przy ulicy Rynkowej 7, 19-letni M. Szpilman, chory już od dłuższego czasu na płucę, czując się co raz gorzej, udał się przedwczoraj do lekarza.

— Gruźlica.

Powróciwszy do domu, oświadczył rodzicom, że lekarz stwierdził gruźlicę. Rodzice mimo przykrych warunków materialnych — postanowili wysłać syna na kurację.

Wczoraj rano młodzieniec pojechał do sanatorium w Otwocku. Myśl o tem jednak, że biedni staruszkowie-rodzice od ust sobie odejmują, by go ratować, prawdopodobnie, bezskutecznie, nie dawała mu spokoju.

W południe nagle pożegnał się ze wszystkimi w sanatorium i wrócił do Warszawy. Kraził przez kilka godzin po mieście, i około godz. 4 po poł. poszedł na ul. Przechodnią, gdzie w domu nr. 7 mieszkał jego kolega.

Tu wszedłszy na 6 piętro napisał do rodziców kartkę i wybiwszy okno,

skoczył w przeszło 20 metrową przepaść.

Bawiące się na podwórzu dzieci w przerażeniu krzykiem przywołały lokatorów. Do wypadku przywołano pogotowie, które przewiozło Szpilmana do szpitala. Tam jednak nieszczęśliwy po 3 godzinach męczarni, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

### Młotem w pocisk armatni.

Straszna eksplozja oderwała kowalowi ręce i zdemolowała kuźnię.

Warszawa, 4 marca.

Mieszkańców Wołomina zaalarmował głuchy, przeciągły huk. Zadrzała ziemia. Nad ulicą Rencząską ukazał się słup dymu i jednocześnie posypały się odłamki ceglanej dachówki.

Okoliczni mieszkańcy zbiegli się na miejsce wypadku. Kuźnia, należąca do majstra Tomaszewskiego, pełna była dymu, który wydostawał się przez wybite okno i wielką dziurę w dachu. Jakiś głos wzywał ratunku.

Po chwili z kuźni wyleciał kilkunastoletni chłopak.

— Majstra mi zabiło! — krzyknął.

Był to praktykant Władysław Rzepkowski. Sprawiał wrażenie obłąkanego. Kilku mężczyzn wpadło do kuźni. Wynieśli nieprzytomnego kowala. Nie-

szczęśliwy miał poszarpane w strzepy obie ręce: lewą po łokieć, u prawej zwiślały resztki dłoni. Rany silnie krwawiły.

Przeniesiono go do miejscowej kasy chorych, skąd, po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Zaszła konieczność amputacji obu rąk. Stan kowala jest ciężki.

Z zeznań lekko kontuzjowanego praktykanta zdołano ustalić przebieg wypadku.

Tomaszewski kupił za 80 groszy od niejakej Józefy Paryszewskiej jakiś stary zardzewiały pocisk z roku 1920. Zamierzał wykorzystać części miedziane. Umocował pocisk w imadle i uderzył młotkiem. Dalszy ciąg wiadomy.

### Nocna rewizja w arsenale.

W Wiedniu wykryto tajny skład broni organizacji robotniczych.

Wiedeń, 3 marca.

Wskutek doniesienia pewnego majora, policja stwierdziła że w dawnym arsenale wiedeńskim, który obecnie jest fabryką spółdzielczą zawodowych organizacji robotników, znajduje się skład broni.

Na żądanie ministra spraw wojskowych, wkroczył wczoraj wieczorem do arsenału oddział wojska a skonfiskował magazyn broni, składający się z 1500

karabinów, rozłożonych na części składowe.

Wśród robotników zajście to wywołało wzburzenie. Na dzisiejszem posiedzeniu rady narodowej, przyszło do burzliwych scen między socjal-demokratami a chrześcijańsko-społecznymi. Międzykoalicyjna wojskowa komisja kontrolna poczyniła kroki u rządu austriackiego z powodu wykrycia składu broni.

Po karnawale  
Smutki i żale.



JUŻ PRZEMINAŁI PRÓŻNE ŻALE!  
TRUDNO — NIEMA NA TO RADY!  
W JAZZBANDOWYM PRZESZŁY  
SZALE  
HUCZNE BALE, MASKARADY.

POZOSTAŁY TROSK BEZMIARY,  
BRAK GOTÓWKI I STAGNACJA,  
I ZA ZWŁOKĘ LICZNE KARY  
I W MIESZKANIU — LICYTACJA.

TAKA BOWIEM WYJDZIE CHRYŚĆ,  
KIEDY NIE MA SIĘ NA WZGLĘDZIE,  
ŻE KARNAWAŁ ZAWSZE MIJA,  
A KAR NAWAŁ ZAWSZE BĘDZIE!  
W. D.

### Dwa morderstwa polityczne. Akt zemsty hurtków białoruskich.

Wilno, 4 marca.

We wsi Kałszewce powiatu nowogródzkiego zostali zamordowani w noc przez nieznanych sprawców Aksenty i Heizna Hłudkowie.

Ponieważ Hłudkowie odnosili się nieprzychylnie do działalności miejscowych hurtków Hromady, uzasadnione jest podejrzenie, że morderstwa te są aktem zemsty ze strony członków Hromady.

### kozbiecie kasy

w biurze 7-wa „Elektrolux”  
w Warszawie.

Warszawa, 4 marca

Nocy wczorajszej kasjarze warszawscy dali znów znać o sobie, rozbijając kasę ogniotrwałą w firmie „Elektrolux”, mieszczącej się naprzeciwko kościoła św. Krzyża w domu nr. 4 przy ul. Krakowskie Przedmieście, na 1-em piętrze.

Wczoraj wieczorem urzędnicy zajęci byli pracą biurową do późna. Przed północą woźny uprzątnawszy lokal, zamknął drzwi wejściowe i udał się do domu.

Dzisiaj rano, gdy przybył do lokalu firmy, zastał w drzwiach frontowych wycięty duży otwór.

W gabinecie dyirekcji szuflady od biurka były pootwierane; na podłodze leżały porozrzucone papiery.

W tylnej ścianie stojącej w drugim pokoju wielkiej kasy pancernej, widniał otwór wycięty t. zw. rakiem.

Woźny niezwłocznie zawiadomił urząd śledczy. Na miejsce przyjechał naczelnik urzędu major Popowicz, który osobiście kieruje śledztwem.

Kasjarze pracowali prawdopodobnie kilka godzin, przyczem przed wyjściem obmyli kasę, dla usunięcia śladów palców.

Łupem kasjarzy stało się tylko około 1000 złotych, ponieważ firma przecho-



## Lloyd George pod hańbiącym oskarżeniem

**Sprzedawał—jak mu zarzucają—tytuły lordowskie**

**i wogóle pozwalał się przekupywać.**

Sędziwy, powszechnym szacunkiem cieszący się lord Rosebery, były jeszcze z czasów panowania królowej Wiktorji premierem rządu Wielkiej Brytanji opublikował, już przed dwoma tygodniami list otwarty, który wzbudził olbrzymią sensację.

Wystąpienie lorda Rosebery dotyczy już nie po raz pierwszy poruszanej sprawy pochodzenia wielkich bogactw, jakimi Lloyd George rozporządza. Obecnie Lloyd George, bardzo energicznie przygotowuje się do kampanji wyborczej i propagując w tym celu demagogiczny program protekcjonizmu agrarnego, wydatkuje olbrzymie fundusze z prywatnej kieszeni na cele tej swojej politycznej akcji.

Lord Rosebery wyjaśnia, skąd pochodzą te fundusze, podobnie jak i całe osobiste bogactwo Lloyda George'a. Twierdzi on, że głośny walijszyk przez cały czas długoletniego swego premjersostwa poprostu przy każdej sposobności najwyraźniej pozwalał się przekupywać.

Pisze to sędziwy lord najzupełniej wyraźnie, bez żadnych omówień. Jednym z głównych źródeł tego rodzaju dochodów Lloyda George'a miało być sprzedawanie tytułów lordowskich. Wszystkie 90 nowych lordostw, jakie przyznano za czasów Lloyda George'a — oświadcza lord Rosebery — zostały poprostu od Lloyda George'a kupione.

Lord Rosebery twierdzi, że posiada nieodparte dowody na potwierdzenie tych oskarżeń i żąda wyznaczenia specjalnej komisji śledczej, której dowody te na tychmiast przedłoży.

Sprawa jest dla walijskiego lidera bardzo przykra. Obecnie tem przykrzej szał, że przełamane zostało milczenie prasy. W ostatnich już dniach lord Rosebery wyjednał opublikowanie swego listu na łamach „Timesa”. Z pośród innych dzienników odezwał się dotychczas „Star”, organ wciąż z zapalem Lloyda George'a popierający.

Oświadcza ten dziennik, oskarżenia lorda Rosebery są tak potwornie niewiarogodne, że nie warto się nimi zajmować. Celem wystąpienia, według opinii „Stara”, jest wytoczenie czysto politycznego procesu Lloydowi George'owi ze specjalnym wydobyciem momentów jego kompromisowej polityki wobec sowieńców i przez to pogrążenie go wobec angielskiej opinii.

Wobec tego — twierdzi dziennik — Lloyd George wogóle nie powinien reagować na list lorda Rosebery.

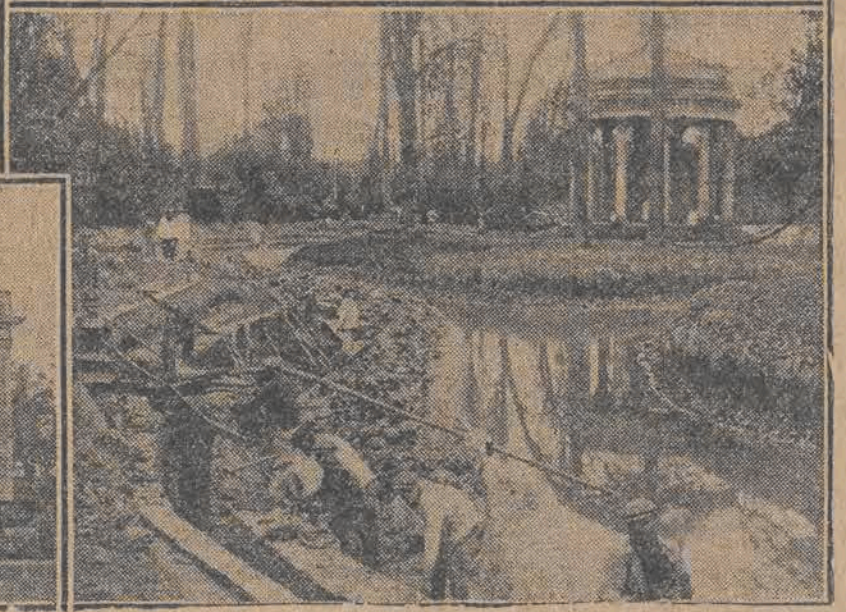
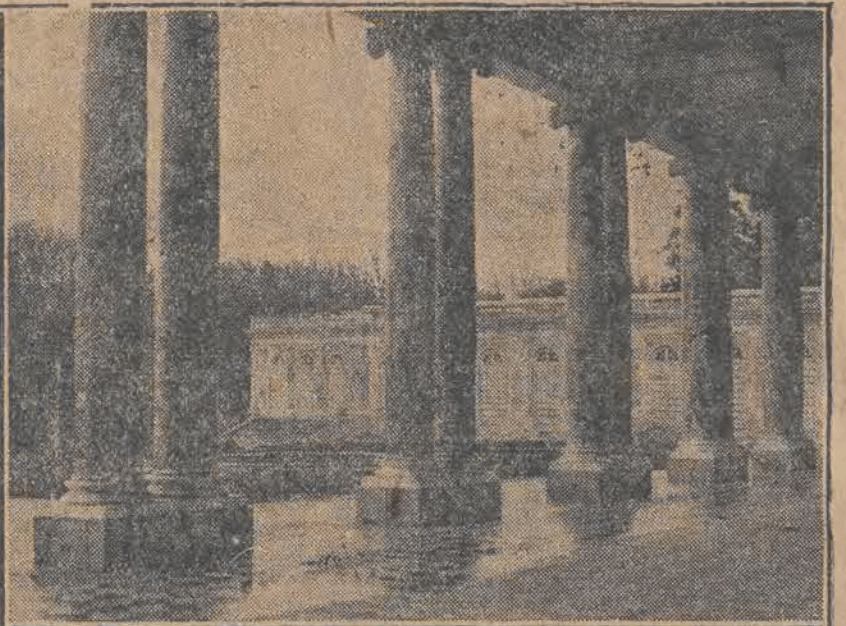
## Najciekawsza na świecie krowa.

Jest ona istotnie bardzo oryginalna, gdyż każde jej wymię daje co innego: mleko, czarną kawę, białą kawę i czekoladę.

Jestto automat w barze na jednym z wielkich transatlantyków.

Ma jeszcze tę zaletę, że nie trzeba jej „doić” i wystarczy podstawić filiżankę pod upatrzone wymię, wrzuciwszy przedtem pieniążek do odpowiedniej szpary w... buzi.

Automatyczna krowa cieszy się wielkim powodzeniem i przynosi sprytnemu barmanowi większe dochody, niż żywe jej koleżanki.



Historyczny pałac w Versailles został odrestaurowany dzięki ofiarności amerykańskiej.

## Mąż żony... z wosku.

**Kazał sobie zrobić posąg ukochanej, z którą prowadził prawie małżeńskie życie.**

W roku 1900 właściciel domu z Skispet, pod Budapesztem Michael Kollosy zakochał się w niejkiej Malwinie Marmorstein z wzajemnością z jej strony. On jednak był katolikiem, ona żydówką, a jej rodzice bardzo ortodoksyjni nie chcieli zezwolić na małżeństwo córki z ino-wiercą.

Malwina Marmorstein wyszła w końcu za Arnolda Gaspara, buchaltera, a odrzucony Kollosy, który w dalszym ciągu Malwinę namiętnie kochał, postanowił stworzyć sobie „namiaszkę” szczęścia, aby przynajmniej ludzi samego siebie.

Kupił on przedewszystkiem dom, w którym mieszkali państwo młodzi i zamieszkał naprzeciw nich. Następnie kazał zrobić lalkę woskową w Paryżu według fotografii pani Gaspar i ubierał ją w takie same toalety, jakie nosiła jego ukochana. Z tą lalką woskową prowadził on życie prawie małżeńskie. Gdy prawdziwa pani Gaspar wydała na świat dziecko, Kollosy zamówił natychmiast u swego paryskiego dostawcy dziecko sporządzone z wosku.

Tak w ciągu jednego dziesięciolecia

żył on jak szczęśliwy ojciec z pięciorgiem dzieci, które zresztą mniej mu sprawiały kłopotów, aniżeli prawdziwe dzieci p. Gaspar. To szczęśliwe życie familijne mógłby Kollosy prowadzić do śmierci, gdyby nie ciekawość ludzka.

Zauważono, że Kollosy kupuje damską bieliznę i damskie toalety i to poddało go w podejrzenia. Najbliżsi sąsiedzi obserwowali go przez dziurkę od klucza i widzieli jak on namiętnie obejmuje panią Gaspar, którą zresztą w całym mieszkaniu uchodziła za bardzo przyzwoitą kobietę.

Pewnego razu mąż pani Gaspar zapukał do drzwi, które Kollosy otworzył. Kollosy przyparty do muru przyznał się do wszystkiego i wiadomość o jego osobliwym małżeństwie obiegła całą miejscowość.

W końcu policja i lekarz psychiatra zakończyli tę szczęśliwą idyllę. Kollosy'ego umieszczono w szpitalu dla obłąkanych, ale i tam żył on jeszcze przez półtora roku ze swą żoną ulepioną z wosku w otoczeniu woskowej dziatwy. Śmierć dopiero położyła kres tej sentymentalno-warjackiej idylli.

## Krwawy wyścig na polach diamentowych.

**58 trupów, 126 rannych w bójkę o przyszłe bogactwa.**

Raz na rok odbywa się w Transwalu szczególna uroczystość.

Rząd przydziela poszukiwaczom z całego świata pola diamentowe do eksploatacji.

W oznaczonym miejscu zjawiają się, dziesiątki tysięcy awanturników wszelkiego rodzaju.

Przychodzą starcy i młodzieńcy, nieletnie dzieci i kobiety.

Trawi ich żądza bogactw, a serca nie znają skrupułów.

Ustawiają się w równej linii, poza sznurem, a gdy padnie sygnał, ruszają biegiem, by zatknąć swą chloragiewkę na najlepszej działce ziemi, przeznaczonej do eksploatacji.

Wyścig taki ma więc doniosłe znaczenie dla poszukiwaczy diamentów, bo wtem rozstrzyga o ich bogactwie.

Tego roku stanęło do startu 20.000

kandydatów, a więc znacznie więcej, niż działek.

Nie też dziwnego, że wśród wielotysięcznego tłumu zapanowało podniecenie. — Padł sygnał, a mrowie ludzkie zerwało się do biegu.

Dwu, trzech ludzi chciało objąć w posiadanie jedną i tę samą działkę.

Rozpoczęła się więc bitwatka między konkurentami.

Posypały się strzasy i błysnęły noże. Krwawa bitwa zawrzała na polach diamentowych.

Policja nie mogła interweniować w tym powszechnym zamęcie i strzelaninie bowiem była za słaba na opanowanie sytuacji.

Nim nadeszła pomoc, na pobojuwisku leżało 58 trupów i 126 rannych.

Bieg unieważniono i w przyszłym tygodniu ma się odbyć ponowny wyścig. Był nie z podobnym wynikiem.

## 6.000 robotników sezonowych

**wyjedzie do Niemiec z powiatów zachodnich b. Kongresówki.**

**Nowy sposób werbunku zapobiegnie wielu nadużyciom.**

W celu zapobieżenia corocznie odbywającej się dzikiej rekrutacji robotników rolnych z naszych zachodnich powiatów do Niemiec, rząd wprowadził te go roku nowy system werbowania robotników.

Mianowicie Centralna Organizacja Robotnicza w Niemczech wysłała swego delegata, p. Ernesta Scholtza, który na terenie Polski zawiera kontrakty z robotnikami sezonowymi na roboty rolne. Towarzyszy mu z ramienia opieki społecznej województwa warszawskiego specjalnie delegowany przedstawiciel, obecny przy zawieraniu i podpisywaniu kontraktów.

Werbunek już od dwóch tygodni jest rozpoczęty i obejmuje powiaty, które stale dostarczały robotników sezonowych przez „zieloną granicę”: lipnowski, nieśzwowski, rypiński, sierpecki, włocławski, płocki oraz dalsze zachodnie. Narazie ma być zwierzbowanych 700 ludzi, którzy zaczną wyjeżdżać już w marcu; cała jednak rekrutacja osiągnie liczbę 6.000 ludzi, co nie będzie bez wpływu na stan bezrobocia.

Robotnicy sezonowi otrzymują bezpłatne paszporty i unikają wyzysku pośredników. Aby przy tej sposobności handlarze żywym towarem nie wywozili dziewcząt, prowadzony jest spis wyjeżdżających na roboty kobiet i o każdej z nich zawiadamia się misję opiekuną nad kobietą w Niemczech. Kobiety poniżej lat 25-ciu nie mogą być zatrudniane pojedynczo, a po kilka razem.

## Odbudowa miasta Kotelnicza.

Rząd rosyjski wyasygnował około 1.500.000 rubli na odbudowę miasta Kotelnicza, które, jak wiadomo, padło niedawno pastwą pożaru. Rząd w buduje liczne szkoły, szpitale i gmachy dla urzędów państwowych i samorządowych.





— Jeżeli pan poślubisz moją córkę, tmre ze zgrzyoty!..  
— Czy mogę na to napewno liczyć?..



— Czy żona cię nie zdradza?..  
— Mogę przysiąc, że nie...  
— Nie należy nigdy przysięgać...  
— Znam swoją żonę. To jest taka jędza, że ona nikomu nie sprawi przyjemności..

## Grał pięknie na organkach

a pozatem zawodowo kradł i zawodowo uwodził naiwne służące.

Lódź, 4 marca.

On był dołmarzem pośledniejszego gatunku, mizernym cherlakiem, kilkakrotnie już karany za drobne kradzieże kieszonkowe.

Nazywał się Stanisław Maciejak.

Ona była czarnooką pięknością, dziewczyna wiejska, która dopiero od kilku miesięcy przebywała w Łodzi na służbie u państwa L.

Pokochała go gorąco, gdyż pięknie grał na organkach i opowiadał jej ciekawe historie o życiu miejskim.

Maciejak bywał u niej często wieczorami, gdy jej chlebodawcy spali.

Młodzieniec obiecał jej, iż porzuci za

wód, kolidujący z kodeksem karnym i zajmie się uczciwą pracą.

Nie mógł jednak znaleźć żadnej posady.

Dziewczyna była bardzo dobra, karmiła go, pożyczając mu pieniędzy i marzyła ciągle o dniu, kiedy staną na ślubnym kobiercu.

Mijały tygodnie...

Maciejak odwiedzał ją coraz częściej, grał na organkach, jadł, pił i pożyczal pieniądze.

Pewnego wieczoru, korzystając z jej nieuwagi, skradł jej z kufierka chustkę i 30 złotych.

Biedna dziewczyna wybaczyłaby mu te kradzieże, gdyż kochała go gorąco. — Gotowa była nawet mu ofiarować swoje rzeczy, gdyby nie wyszły na jaw nowe jego sprawki.

Od dnia popełnienia kradzieży, Maciejak przestał ją odwiedzać.

Dziewczyna straciła humor i płakała po katach.

Jakaś służąca z przeciwka odkryła jej bolesną prawdę.

Okazało się, iż Maciejak był zawodowym uwodzicielem.

Miał stałe kilka kochanek, relucyjujących się wśród służby domowej i naiwne dziewczyny wierzyły, iż są jedynymi wybrankami jego serca.

Dochody młodzieńca polegały na dawkach, które mu wręczały służące.

Maciejaka poślagnięto do odpowiedzialności.

Sąd skazał go na 9 miesięcy więzienia.

## Kopczyński upił się i niemilosierdzie obić teściowę.

Lódź, 4 marca.

Józef Kopczyński (Rokicińska 76) upił się wczoraj w towarzystwie znajomych.

Gdy alkohol dał mu się porządnie we znaki, zdecydował się odwiedzić teściową, Marię Banasiakową.

Wzięta, trwająca dość krótko, zakochała się w zawziętej bijatyce.

Kopczyński pokłócił się z teściową i wyczerpawszy słowne argumenty, począł ją bić niełitościwie.

Krzyki katowanej niewiasty zaalarmowały sąsiadów.

Kopczyński, obawiając się ich interwencji, uciekł z mieszkania Banasiakowej i ukrył się na podwórzu.

W kryjówce swej przesiedział do tej pory, dopóki w mieszkaniu teściowej nie zapanowała cisza.

Po kilkumastu minutach Kopczyński wyszedł na światło dzienne i począł bombardować kamieniami okna mieszkania Banasiaków.

Brzęk wybitych szyb zwrócił uwagę dozorczy domu, który zajął się awanturnikiem i odprowadził go do komisariatu.

sto w oczy, rozpoczął dłuższą przemowę

## Kłamałem!

— Kłamałem, wszystko kłamałem — wołał — kocham cię Janino w dalszym ciągu! Wiem, że nie mogę z tobą żyć razem i dlatego muszę cię zgładzić ze świata!

W tej chwili zbliżył się do córki i trzema wystrzałami położył ją trupem.

Nieszczęśliwa matka daremnie próbowała obezwładnić zbrodniarza.

Sysiak szybko uporał się z nią.

Biedna kobieta, otrzymawszy kilka ciosów kolbą rewolweru, straciła przytomność.

Morderca z zupełnym spokojem podniósł z podłogi zbroczone krwią zwłoki córki; położył je na łóżku i ukląkł przed trupem.

— Szaleję za tobą — szeptał, całując w usta zimne zwłoki — jedyna moja, ukochana...

Tymczasem żołnierz, zaalarmowany wystrzałami rewolwerowymi, próbował wyważyć drzwi mieszkania.

Przy pomocy lokatorów domu dostał się wreszcie do pokoju.

Sysiak, ujrawszy przybyłych, westchnął ciężko i podniósł się z podłogi.

Nim obecni zdążyli go obezwładnić, wy dobył z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w serce, ponosząc śmierć na miejscu.

Wywiadowca urzędu śledczego w Sosnowcu Witold Piszczyk, śledząc ostatnio w nocy kilku podejrzanych mężczyzn, został na ulicy Marcinkowskiej zasypany gradem kul.

Wywiadowca runął jak podcięty kosa. Zaalarmowana kanonada policja znalazła już tylko stygnące zwłoki w kałuży krwi.

Nie ulegało wątpliwości, że Piszczyk padł ofiarą zemsty tych, których śledził.

Władze policyjne rozpoczęły natychmiast energiczne śledztwo, które dało wyniki sensacyjne.

W ciągu kilku godzin ustalono, że sprawcami zbrodni są znani komunijści Józef Kurczak i Józef Barski z Dąbrowy Górniczej.

Stwierdzono zarazem, że mordercy zaraz po dokonaniu zbrodni zbiegli pociągiem, udającym się w kierunku Lwowa, aby jaknajprędzej przedrzeć się do granicy sowieckiej.

Sosnowieckie władze policyjne zaalarmowały o ucieczce komunijstycznych morderców posterunki policyjne województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, które rozpoczęły czynną obserwację.

Na terenie sosnowieckim obaj mordercy znani byli jako niebezpieczni agitatorzy komunijstyczni.

## Zwyrodniały ojciec nie mogąc utrzymać kazirodczych stosunków z córką trzema wystrzałami położył ją trupem. Matkę jej ciężko poranił, poczem popełnił samobójstwo.

Lódź, 4 marca.

Przed tygodniem pisaliśmy o bestialskim znęcaniu się Józefa Sysiaka nad żoną i synami, który przesiedział w więzieniu cztery lata za utrzymywanie stosunków miłosnych ze swą szesnastoletnią córką, Janiną.

Powróciwszy z więzienia na łono rodziny, która w międzyczasie przeniosła się do Łęczycy, Sysiak pastwił się nad żoną, którą chciał zmusić, by wyprowadziła się z synami z mieszkania.

Pobyt w więzieniu nie przytepił jego zwyrodniałych instynktów, przeciwnie, spotęgował jeszcze kazirodczą miłość.

Sysiak uwieził swą żonę i dzieci w pokoju, by nikt nie mógł mu przeszkodzić w spółzyciu z córką.

Nieszczęśliwe ofiary zwyrodniałego osobnika w ciągu kilku dni nie miały nic w ustach, gdyż S. do nich nikogo nie dopuszczał.

Pewnej nocy, gdy Janina chciała ułożyć doli swej matki i rodzeństwa i przez szparę w drzwiach przesunęła im kilka kawałków chleba, Sysiak wyskoczył z łóżka z rewolwerem, usiłując ich zastrzelić.

Zbrodniczym osobnikiem zajęła się policja, która w przeciągu kilku dni przetrzymała go w areszcie.

## Ucieczka Janinki.

Wydstawwszy się na wolność, Sysiak powrócił znów do domu.

W międzyczasie Janina, obawiając się dalszych napastowań ze strony zwyrodniałego ojca, ukryła się przed nim u pewnych znajomych w Łęczycy.

— Gdzie jest Janina? — oto były pierwsze słowa Sysiaka po powrocie z aresztu.

Nikt jednak nie chciał mu wskazać miejsca pobytu córki.

Sysiak szukał jej u krewnych i znajomych, zwracał się nawet do nieznanym mu ludzi, lecz nie mógł natrafić na jej ślady.

Codziennie wieczorem, po wędrowkach po mieście, odpoczywał w knajpie, gdzie w towarzystwie przygodnych kompanów „zalewał robaka”.

— Nieszczęśliwy jestem — żalił się przed towarzyszymi hulankiem — kocham moją córkę i bez niej żyć nie mogę! Dziewczyna ma narzeczonego, kocha go całą duszą, ale cóż ja mogę począć, że pożądam jej miłości!

Powracając do domu o świcie, rzucił się w ramiona swej żony i wybuchał rzewnymi łzami.

— Gdzie jest Janina — szeptał, kłaniając — muszę ją znaleźć!

## Kocham cię,

ale nie chcę psuć twego szczęścia.

Onegdaj w godzinach przedwieczornych spotkał ją na rynku.

Dziewczyna przechadzała się w towarzystwie narzeczonego żołnierza, będącego na urlopie.

Ujrawszy ojca, Janina w panicznym strachu rzuciła się do ucieczki.

Sysiak dogonił ją.

— Nie uciekaj, Janinko — rzekł do niej — nie będę już cię więcej napastował. Kocham cię, ale nie chcę psuć twego szczęścia. Postanowiłem przenieść się do Łodzi i dziś urządzam wielki poże-gnalny bal, na który zapraszam ciebie i narzeczonego.

Dziewczyna obawiała się przeciwstawić ojcu i przyjęła zaproszenie.

Sysiak zakupił wódkę, likiery i udał się z zakupami do domu.

## Pożegnalna libacja.

Jego małżonka przygotowała zakąski, ciesząc się, iż zdecydował się zrezygnować z występnej miłości i opuścić Łęczycę.

O godzinie ósmej przybyli narzeczeni i rozpoczęła się libacja.

Sysiak był niezwykle ożywiony, bawił gości beztroską rozmową i częstował ich wódką.

Około godziny dziesiątej oświadczył im, iż zamierza wyjechać z Łęczycy nocnym pociągiem i zwrócił się z prośbą do narzeczonego Janiny, by udał się na podwórze i zobaczył, czy pada deszcz.

Gdy tylko żołnierz opuścił progi mieszkania, Sysiak zamknął na klucz drzwi pokoju i wyjął z kieszeni rewolwer.

Matka i córka w przerażeniu cofnęły się w kierunku okna.

Zbrodniarz powoli odsuwał bezpiecznik rewolweru i spoglądając córce pro-

## Historja, jakich wiele.

## Zamach samobójczy 16-letniej dziewczyny.

Lódź, 4 marca.

Antonina Czyżowska miała dopiero 16 lat, mimo to jednak od dłuższego czasu własną pracą musiała się utrzymywać.

Gdy utraciła zajęcie w fabryce, znalazła się w rozpaczliwej sytuacji.

Czyżowska nie chciała się do nikogo zwrócić z prośbą o pomoc materialną.

Wierzyła w swe szczęście i myślała, iż własnym wysiłkiem znajdzie jakąkolwiek posadę.

Daremnie jednak kołatała do różnych

fabryk i przedsiębiorstw, wszędzie spotykała ją odmowa.

A tymczasem głód i niedza dawały się jej coraz bardziej we znaki.

Dziewczyna straciła wiarę w siebie. Wczoraj popołudniu znalazła ją w stanie nieprzytomnym w bramie domu przy Placu Wolności 2.

Czyżowska w celu samobójczym napila się jodyny.

Wzywany lekarz pogotowia przepłukał desperatce żołądek, poczem przewoził ją do szpitala.



# Kaganiec na telefon.

## Liczniki zahamują rozwój telefonów w Warszawie i Łodzi.

### Abonenci są potulni, ale mają prawo się bronić.

Zdaje się, że to już pięć czy sześć lat minęło od czasu, gdy pewnego dnia ówczesny minister poczty i telegrafu zwołał naradę prasową i na niej oświadczył, że istnieje zamiar utrudnień telefonicznych, czyli kontroli liczby rozmów.

Chodzono o wybadanie opinii. Opinia była bardzo jednolita. Wszyscy bez różnicy obozu, płci, wieku, przekonania i t. p., oświadczyli, że projekt nie ma sensu.

Telefon w drugiej ćwierci dwudziestego stulecia przestał być zabawką i luksem. Jest artykułem pierwszej potrzeby. Koniecznością życiową. Ułatwieniem stosunków. Telefon zastąpił dawne stare sposoby komunikacji: sztafety, posłańców pieszych, „umysłnych konnych”, ro-

weżystów i t. d. Telefon powinien być nadal udostępniony, demokratyzowany. Każdy mieszkaniec powinien mieć możliwość nie tylko rozmawiania ze znajomymi o pogodzie i zdrowiu, nie tylko wezwania straży ogniowej, lekarza, czy pogotowia, lecz zamówienia kotletów u rzeźników, bułek u piekarza, mandarynek w owocarni, lodów w cukierni i t. d.

U nas telefon jest w powijkach, w niemowlęctwie. Setki miast nie mają telefonów wewnętrznych. Pod miastem niema żadnych połączeń. W pilnych wypadkach trzeba posyłać posłańców. Zakładanie aparatów w mieście i na wsi zwłaszcza przypomina operacje obdzierania bliźnich ze skóry. Telefon traktuje się jako doskonały interes dla akcjonar-

juszów (szwedzkich), nie jako ważny i niezbędny środek komunikacyjny dla mas ludności.

Przez sześć lat odbywała się wciąż walka tych dwu rozbieżności: interesu akcjonariuszów, którzy zresztą strat nie ponieśli i nie ponoszą, i interesu publicznego.

Co pewien czas ktoś tam wznawiał projekt skneblowania abonentów na rzecz akcjonariuszów. Próbowano znacz nie podnosić opłaty (częściowo już to wprowadzono przez zwykłą abonamentu o 25 proc.) to znów mówiono, jak to będzie dobrze (dla akcjonariuszów), gdy się będzie liczyło rozmowy, mylne połączenia i wzajemną, niekiedy bardzo do sadną i kwiecistą wymianę zdań między klientem, któremu się bardzo śpieszy, a telefonistką, która ma czas i która się zawodowo myli w połączeniach.

Przez sześć lat jednomyślnie mniemano, że nabyte już liczniki rozmów są nie potrzebnie nabyte. Nie było człowieka (prócz akcjonariuszów i ich przyjaciół), któryby dojrzał jakkolwiek korzyść w tamowanym postępie komunikacyjnego.

Teraz wznawiono projekt zaprz wadzenia liczników.

W argumentacji na korzyść liczenia rozmów wysuwa się jeden bardzo ważki i niezbędny: zyski dla akcjonariuszów. To przedewszystkiem i jedynie decyduje.

Bom ów się poza tem: mimo wszystko Polska się rozwija, rośnie, pracuje. Trzeba rozwijać sieć telefoniczną. A tu obmyślono inny sposób: zahamowania tego rozwoju. Niech się życie nie rozwija zbyt szybko. Niech ludzie oduczają się od mówienia przez telefon.

Przytacza się jeszcze jeden argument o to, że panie za dużo mówią przez telefon o toaletach, o pończochach, perfumach, o tem kto wczoraj flirtował na balu z mecenasową X, czy rejentową Y.

Argument wielce naiwny. Pani, która ma do zakomunikowania 14 przyjaciółkom nowinę o świeżym romansie, czy skandaliku, nie powstrzyma groszowa do plata. Plotkarska i gadulstwa nie nie powstrzyma. Już stara karykatura angielska wyobraża dwie przyjaciółki, które dały się na ulicy, czy w parku zasypać śniegiem do ronda kapelusza, bo nie zdążyły sobie wcześniej wypowiedzieć najświeższych ploteczek.

Zarząd telefonów tłumaczy się, iż stacja obecna jest przeciążona. Nic dziwnego. Każda stacja telefonów w każdym dużym mieście trzeba co pewien czas powiększać, albo tworzyć nowe spółki telefoniczne, skoro jedna nie może zadaniu poddać.

Obawiamy się zupełnie, iż skoro zamiast logicznego wniosku o przebudowie i powiększeniu stacji zrodził się pomysł hamowania rozwoju telefonów — zarząd może się spółkać z niespodzianką: oto liczba abonentów pocnie gwałtownie się zmniejszać. Pocóż zakładać aparaty, czy utrzymywać dawniejsze, skoro wolno rozmawiać tylko trzy razy dziennie (b. częste trzy kolejne połączenia bywają mylne). Praktyczniej będzie tworzyć telefony grupowe, lub korzystać z aparatów sąsiadów w razie istotnej potrzeby za osobną zapłatą. Abonenci są potulni, ale mają prawo się bronić.

K. W.

## Najstarsze wina na świecie.

Pewien Anglik w Londynie chlubi się z posiadania kilkudziesięciu butelek starożytnego wina, które jeden z jego rodzińców kupił przed laty z piwnicy króla bawarskiego, Ludwika, kiedy ten wyprzedawał swe zapasy przekonany, że wiek bynajmniej nie wpływa na poprawienie smaku wina. W swym zbiorze Anglik posiada wino z roku 1540, oraz kilka gątaników z pierwszej połowy XVII-go stulecia. Wina te mają świadectwa i dokumenty, stwierdzające autentyczność ich wieku.

Obecny ich właściciel przechowuje cenny zapas jego jako curiosum i bynajmniej nie ma zamiaru odpieczętowania swych butelek Steinhilber i Leistein.



— Dlaczego... rozstrze nos swój mundur wojskowy?...  
— Bo idę do kina, a dzieci i żołnierze obłąca połowę...



## Pullower

Wczoraj wybieraliśmy się do teatru. Zmieniłem już kołnierzyk, włożyłem nowy krawat, gdy żona moja rzekła:

— W tej chwili, mój drogi... Zaraz będę gotowa... Tylko włożę ten pullower...

To mówiąc, zdjęła z wieszaka białoniebiesko - różowo - fiolet - amarantowo - czarno - żółto - czerwony kaftan bezpieczeństwa.

Głowę wstawiła w wąski otwór. Prawą ręką szuka otworu prawego rękawa.

Lewą ręką wygina na wszystkie strony, szukając otworu lewego rękawa.

Nie może znaleźć.

W pewnej chwili zdaje jej się, że rękawy wogóle nie mają otworów. Trzepocze rękoma w powietrzu.

Oddycha przytem bardzo ciężko. Jest zdenerwowana.

Biega po pokoju.

Krzywi się, potrząsa głową, wyciąga ręce i wsadza je z powrotem.

Siada na kanapie i zaczyna od nowa.

Wstaje.

Wścieka się.

Potrąca o rąko-aparat, który z hukiem pada na ziemię.

Nadepnęła psu na ogon.

Piski niemożliwe.

Nic nie widzę: prawa ręka — lewa ręka — plecy — głowa — i kolorowa mozaika biało — niebiesko — różowo — fiolet — amarantowo — czarno — żółto — czerwona.

Spirytusowa maszyna spada na kanapę, spirytus się rozlewa, kanapa staje w płomieniach, lustro rozbrzydzone się na drobne kawałki, obrazy spadają ze ścian, lampa leży na podłodze, talerze wypadają z kredensu, Heniek dostał pięścią w nos, służąca zbiera potłuczone szkło.

Nasze mieszkanie nie jest już mieszkaniem. To jakiś diabelski natyn, gdzie wszystko się kręci, wiruje, obraca, tłucze, krzyczy, wrzeszczy i piszczy.

Moja żona ciągle jeszcze nie może włożyć pulloweru.

— Moja droga... — powiadam do niej słodkim głosem, o ile pozwalają mi na to warunki — Dlaczego kupiłaś sobie taki kaftanik bezpieczeństwa, tak zwany pullower?...

— Uffff!... — odpowiada moja żona — Kupiłam. bo to jest bardzo praktycznel..

## Fabrykacja maszyn do pisania w Leningradzie.

W najbliższym czasie uruchomiona zostanie w Leningradzie pierwsza rosyjska fabryka maszyn do pisania. W fabryce tej wyrabiać się będzie rocznie 15.000 maszyn których cena nie ma przewyższać 250 rubli.



— Pan się musi wykapać, łaskawy panie!...  
— Jakto?... Przecież ja się kąpię co tydzień!...  
— W takim razie pan powinien za każdym razem zmienić wodę...

## MIŁOŚĆ I ZOŁĄDEK.

Kiepskie obiady przyczyną rozwodu.

### Sędzia badał na miejscu smak rumsztyków i puddingów.

Uroczą małżonką młodego uczonego z Londynu, pani Blasy Cafary, zgłosiła się do sędziego z prośbą o rozwód.

Uobowiązany jej mąż okazał się nieczemnikiem, więc nie zostaje jej nic innego prócz rozwodu.

Sędzia ze współczuciem spojrzał na błędną ofiarę męskiej tyranii i zapytał:

— Jakie zbrodnie popełnił ten nie-szczęśnik?

Pani Blasy wybuchnęła płaczem i przez łzy wyszeptala:

— Nie uznaje mojej kuchni i jest w znowie z lekarzem domowym, który mu zapisał dietę. Udaje chorego, aby nie ja dać w domu, a tymczasem w restauracji przytapałam go, gdy jadł poledwice w smietanie i pudding. — W domu nigdy nie chciał wziąć do ust tych potraw, twierdząc, iż mu szkodzi. Choroba jego jest nieprawdziwa i wymyślona na złość

mnie i kucharce mojej Fanny, osobie o wyjątkowych zdolnościach kulinarnych. Jeśli nie dostanę rozwodu, wypije butelkę trucizny — zagroziła uroczą damą, zanosząc się od płaczu.

Takiej przyczyny rozwodu nie podała jeszcze doświadczonemu sędziemu za dna kobieta...

Groźba jednak samobójstwa była tak szczerą, iż nie ulegało wątpliwości, że wykonana ją zrozpaczona pani Blasy.

Więc humanitarny sędzia zadecydował:

— Jutro zapraszam się do pani na obiad, a wyrok wydam dopiero po zbadaniu, czy mąż pani jest złośliwym symulantem, czy rycerskim mężczyzną, który nie śmie powiedzieć:

— Cudna jesteś Blasy, ale poledwica i pudding stale ci się nie udają.

## Gdzie są siostrzeńcy wujaszków z Ameryki?

Od 60 lat 90 milionów dolarów czeka napróżno na spadkobiercę.

W r. 1845 dwu młodych mieszkańców miasta Trjestu, bracia Carlo i Antonio Vlah, wybrało się do Ameryki szukać szczęścia. W jakiś czas potem znajomi dowiedzieli się, że Carlowi wiedzie się świetnie, jako kupcowi a że Antonio, bar dziej awanturniczego usposobienia, przyłączył się do poszukiwaczy złota w Kalifornii. Natrafił on tam na obfitą żyłę i powróciwszy do San Francisco założył kilka wielkich przedsiębiorstw, poczem umarł w styczniu roku 1867.

Wkrótce umarł i drugi brat, ale w ciągu tego czasu pamięć o nich zaginęła w Trjeście, a kiedy dowiedziano się, że obaj bracia pozostawili wielki majątek, uważano to za bajkę, i nikt się nie kwapił ze zgłoszeniem po spadek.

Niedawno jeden ze starych przyjaciół amerykańskich braci Vlah dał znać do ich miasta rodzinnego, iż w bankach w San Francisco leży 90 milionów dolarów, czekających na spadkobierców. Po liście tym zawrzało wśród dalekich krewniaków. Tymczasem jednak rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, że spadek przechodzi na jego własność, gdyż przez czas, prawem oznaczony, tj. przez 60 lat, nikt się po niego nie zgłaszał. Krewni braci Vlah odpowiadają, że tamci nigdy nie przyjmowali obywatelstwa amerykańskiego. W sprawie wdał się obecnie rząd włoski, który stał na stronie spadkobierców. Przewidywać należy wkrótce wielki proces między Włochami a Stanami Zjednoczonymi o 90 milionów dolarów braci Vlah.



## Agitacja ze szczytu drzewa.

Pościg policjanta po gałęziach za mową anarchystycznym zakończony jego ucieczką.

Scena odbywa się w Buenos Aires. Na placu publicznym zebrał się kilku tysięczny tłum, aby wysłuchać mowy politycznej.

Ledwie mówca rządowy zaczął przemawiać, rozległy się gwizdy, a bezpośrednio po nich przewódca argentyńskich anarchistów Furnakaris, zabrał głos.

Policja chciała przeszkodzić mówcy, lecz gdy zbliżył się do niego stróż bezpieczeństwa, Furnakaris wdrapał się na drzewo i z gałęzi piorunował na rząd.

Policjant puścił się za anarchistą w pościg i wdrapał się również na drzewo.

Furnakaris wiał wyżej, a ponieważ pień był gruby, a gałęzie mocne, przeto z łatwością można było ująć pogoni.

Anarchista nie przestawał mówić, przeskakując zwinnie z konaru na konar.

Naraz znalazł się na szczycie i już... już byłby schwyty, gdyby nie akrobatyczny skok.

Furnakaris znalazł się na ziemi i wszedłszy w tłum, znikł.

## Imperjalizm faszystowski Włosi zabierają Anglikom Szekspira!

Włoski uczonej prof. Palladino, faszysta, wydał w Rzymie rozprawę, która udowodniła, iż znakomity Szekspir nie był Anglikiem. Rodowe jego nazwisko Michel Angelo Florio.

Pochodził on z rodziny protestanckiej.

Pierwszymi utworami autora „Hamleta“ były sonety o treści frywolnej. Dzieło to wywołało oburzenie na dworze papieskim i Florio, chcąc uniknąć więzienia, musiał opuścić Włochy.

Wyemigrował więc do Anglii i osiadł w Stadfordzie.

W kilka lat potem pisał już po angielsku, z biegiem czasu zapomniał o swej ojczyźnie, wrogiej zawsze protestantom.

## Niespodzianki herbarza.

Znakomita literatka francuska George Sand kuzynka królów polskich i Wilhelma II-go.

Jeden z wybitnych heraldyków francuskich zestawiał drzewo genealogiczne znakomitej literatki francuskiej, pani George Sand, przyjacielki Musseta i Chopina.

Z badań tych wynika, iż antorka „Indiany“ była skoligaconą z dynastją saską, panującą niegdyś w Polsce. Ponieważ królowie sascy spokrewnieni byli z Hohenzollernami przeto pani George

Sand, jest kuzynką Wilhelma II.

Stało się to w sposób następujący:

Maturcy, księżę saski, podczas swej pobyty w Paryżu, ożenił się morgantycznie z aktorką francuską, panną de Verrieres. Z małżeństwa tego urodziła się córka Maria Aurora, która była babką pani George Sand.

Jak wiadomo, jest to pseudonim. Nazwisko literatki było Dudevant.

— Dobrze — zgodził się Piasecki po krótkiej chwili namysłu. Podejrzał jakiś podstęp, więc postanowił mieć się na baczności. Wszedł do małej cukierenki i usiadł przy stoliku.

— Słucham panią...  
Miał odpowiedź wyjęła z sakiewki arkusik zapisanego papieru i podała go komisarzowi.

— Proszę pana, niech pan to przeczyta... To jest list od mego męża...

Piasecki czytał:

### ZEGNAJ OLGO!

Dawno już postanowiłem zgładzić Cię ze świata, by wraz z Twoim życiem przerwać pasmo mych nadludzkich cierpień. Szukałem Cię — i jak zawsze — bezskutecznie... Nie po to, Olgo, by nieść Ci z pokorą i uwielbieniem swoją wielką miłość... Nie chciałem, bym był dla Ciebie aniołem miłości, będę więc Twoim aniołem śmierci... Czujęm Cię zawsze blisko siebie, ale nigdy tak blisko, bym Cię mógł dostrzec lub dotknąć... Kilka bezsensownych nocnych strawiłem na poszukiwanie sposobów zgładzenia Cię ze świata. I sposób niezawodny, pewny — znalazłem.

Zegnaj, Olgo! Twoja ostatnia godzina wybiła.

Włodzimierz Pożarow.

Skończywszy czytanie listu, komisarz rzekł:

— Przyznam się pani, że nic absolutnie z tego wszystkiego nie rozumiem...

— I ja również...

Spojrzał na nią groźnie.

— Nie pora teraz na kpiny... Żądam wyjaśnienia...

— Nie kpię, proszę mi wierzyć, nie kpię... Ten człowiek prześladowa mnie już od kilku lat... Siła, szatańskim podstępem zrobił ze mnie swoją żonę... Nie widziałam go jeszcze dotychczas, a znam go tylko z fotografii...

— Tak? I nie widziała go pani nawet wtedy w numerze hotelu „Brisol“?

— Nie... Przysięgam — nie...

— Dość już tych bajdurzeń! — huknął Piasecki pięścią w stół. — Pani mnie temi banialukami nie zbije z tropu... Proszę zaprowadzić mnie do swego mieszkania, a potem — na policję...

Podniósł się z miejsca. A ona zaczęła mówić poważnie przeleknięta.

— Pójdę z panem na policję, pójdę... Sama chciałam tam iść i prosić o pomoc, o opiekę... Ale do domu nie pójdę... Tam śmierć czeka na mnie...

— Warjatka — pomyślał komisarz, głośno zaś rzekł. — Ja pójdę z panią, nie się pani nie stanie...

Zwiesiła głowę...

— Pan mnie przed nim uchronić nie zdoła...

— To się zobaczy — odparł krótko.

— I wogóle nikt, nikt... — dokończyła złamanym głosem.

Wyszli z kawiarenki i wsiadli do przejeżdżającej taksówki. Piasecki, spojrzawszy z ukosa na czarną woalkę, którą przesłonięta była twarz Pożarowej, dostrzegł, że gością materyja wilgotniejszą w okolicy oczu...

„Czarna dama“ płakała...

(D. c. n.)

## Restauracja „Teatralna“

Narutowicza 20

### PROGRAM

od dn. 1 do 31 marca b. r.

Początek o godzinie 10 wleczorem

## Nadzwyczajne szlagiery

Trio Kaniewskich — ulubieńcy scen warszawskich, berlińskich i wiedeńskich

SZUMSKA — subretka

Stasia LESZKO — tancerka — piękność Warszawy

DERETT RELMS — Primabalerina Opery Budapeszteńskiej

!!!Niebywała atrakcja!!!

Duet taneczny światowej sławy w przejeździe do Londynu

## THE MAURISONS

tańce ekscentryczne

Orkiestra pod batutą S. Weinrotha

## JULJAN STARSKI

# DAMA W CZARNYM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

43

Mówiąc to, Piasecki podniósł się z miejsca i udał się do hallu, skąd po chwili wrócił z zafasowaną miną.

— No i co? — zapytał Włodziewicz.

— Nic nowego... Agenci nie wpadli jeszcze na trop...

Następne dni przeszły w gorączce oczekiwania, nie przynosząc pomyślnych rezultatów. Były chwile, że komisarz tracił już nadzieję odnalezienia doktora Pożarowa lub jego żony i chciał wracać do Łodzi.

— Złe jest, panie Włodziewicz, nic tuż nie działyśmy...

— Nie, panie komisarzu, tak źle nie będzie... Musimy mieć tylko trochę cierpliwości, bo po tylu „wpadkach“ Pożarow jest, naturalnie, ostrożniejszy... Jeszcze dzień, dwa, a musi wpaść w ręce policji... Jeżeli nie on, to przynajmniej jego żona... Mówiłem odrazu, żeby ją aresztować...

— Niech ją jeszcze raz dostanę w swoje ręce, no, no...

I tak przechodził dzień za dniem, a sprawa nie posuwała się nawet o krok naprzód.

Minął już ten tygodnie od czasu,

gdy komisarz ze swym agentem przybyli do Gdańska, dwa tygodnie kompletnej bezczynności. Aż piętnastego dnia w pogodny południe marcowe, Piasecki przechodząc przez Hundegasse, zetknął się oko w oko z „czarną damą“. Nie zauważyła go i poszła dalej. Dogonił ją.

— Przepraszam panią...

— Odwróciła się szybko.

— Ach, to pan...

— Tak, ja — odparł szorstko. — Poproszę panią na policję.

— Nie rozumiem pana... Co to ma znaczyć?

— Jestem komisarzem policji łódzkiej... Aresztuję panią...

— Mnie?... Dlaczego?...

Ze słów jej wiała taka naturalna szczerłość, że Piasecki zawahał się przez chwilę.

— Jak to się dziwnie składa — mówiła dalej „czarna dama“. — Miałam właśnie teraz zamiar udać się na policję, ale nie bynajmniej po to, by mnie aresztowano...

— A w jakim celu?

— Powiem panu, jednak nie tu na ulicy... Wstąpmy do tej kawiarenki.



## Największy wróg białej rasy.

**Emisarjusz Rosji bolszewickiej uświadamia Chińczyków jak różną białych ludzi.**

Jednym z najczynniejszych emisarjuszów bolszewickich przy rządzie kantoniskim jest Jakób Borodin, — łożysz.

Prasa Stanów Zjednoczonych i dzienniki Wielkiej Brytanji nazywają Borodina jednym z największych wrogów białej rasy. Bolszewicki emisarjusz wszędzie bowiem w chińczyków nienawiść do „białego człowieka”, a propaganda, jaką prowadzi, grozi zniszczeniem całej cywilizacji europejskiej w Azji.

Rosja będzie pierwsza, która odpokutuje za niepoczytalne czyny swego własnika.

Nienawiść do burżuazji i chęć uczyńnięcia anglikom dywersji w Azji są u Borodina tak silne, iż nie chce on widzieć najbliższej przyszłości i pracuje tylko dla dzisiejszego dnia.

Jakób Borodin zorganizował w południowych Chinach agitację bolszewicką na sposób rosyjski.

Stoi on na czele sztabu agitatorów, którzy mają obowiązek docierać do najmniejszych osad w Chinach i tamtejszym mieszkańcom głosić ewangelję nienawiści „do białych zaborców”, którzy trujowali Azję i wepchnęli Chińczyków w nędzę.

— Jeśli wyrzniecie „białych diabłów”, nowu zawita do was szczęście i będziecie jedli do syta — uczy Borodin — a ten sposób propagandy wywołuje taki skutek, iż podburzony chłop i robotnik cisną swój warsztat pracy i wstępuje do armii kantoniskiej, aby „różną białych diabłów”.

Szef uświadomienia chińskiego sformował „pociągi agitacyjne”, w których mieszczą się wyszkoleni agitatorzy i wzdłuż linii kolejowych urządzają wiece, pokazując mieszkańcom na rozmaitych graficznych wykresach „łajdactwa białych ludzi” i rozdają komunistyczne broszury, oraz podobizny największego chińskiego bolszewika Sunjatsena.

Takimi agitacyjnymi pociągami jeżdżą czasami sam Jakób Borodin, gdy jednak udaje się w drogę, każe sobie dać do dyspozycji wóz salonowy, albowiem emisarjusz bolszewizmu lubi wygodę, komfort, miękkie meble i musi mieć własnego kucharza.

## Dobre maniery parlamentarne.

**Przeciwnicy polityczni gratulują sobie zwycięstw**

Angielska partja pracy świeżo odniosła nowy wspaniały sukces wyborczy w wyborach uzupełniających w Oldbury. W hrabstwie Worcester kandydat robotniczy pobili konserwatystę. Podczas wyborów powszechnych w 1924 r. socjalista otrzymał 14 tys. głosów, o 2 tys. mniej, niż wybrany podówczas konserwatysta.

Obecnie socjalista tow. Wellock zdobył o 3 tys. głosów więcej od swego przeciwnika.

Kiedy wynik wyborów, stanowiący dotkliwą porażkę rządu, ogłoszony został w parlamencie, na ławach partji pracy rozległy się radosne okrzyki.

Konserwatywny minister spraw wewnętrznych, sir Joynson Hicks, właśnie przemawiał i kiedy uciszyły się okrzyki, zwrócił się do przywódcy partji pracy, tow. Mac Donalda, ze słowami:

„Czy wolno mi będzie złożyć wielce szanownemu panu moje gratulacje?” Tow. Mac Donald uklonem podziękował. — Taka rycerskość w traktowaniu przeciwników politycznych jest zasadą dobrych wychowań parlamentarnych w starej demokracji angielskiej.



Miss MARTHA SLEEPS, amerykanka, została jednogłośnie obrana „gwiazdą” na panamerykańskim konkursie piękności dziecięcej.

## 9 kochanków pięknej Adrijany dziewięć procesów rozwodowych bogatego rogiacza Dopiero pułk detektywów zdołał wykryć zdradę małżeńską.

Londyn, w marcu.

W tych dniach został tu wydany wyrok rozwodowy w sprawie, która już od dawna interesowała opinie arystokratycznych kół Londynu.

Bohater tej afery małżeńskiej, która teraz dopiero została zakończona, nazywa się John Marray. Jest on bardzo bogatym właścicielem ziemskim, potomkiem starożytnego angielskiego rodu.

Dziewięć razy John Marray wytoczył proces rozwodowy swej żonie, lecz bez skutku. Żona jego, obdarzona niezwykłym temperamentem, miała wiele awantur miłosnych. Nigdy jednak mąż jej nie mógł zdobyć konkretnych dowodów zdrady. Dopiero dziewiąty proces rozwodowy, będący wynikiem zdrady pani Arjany z dziewiątym kochankiem, przyniósł panu Marray upragniony rozwód.

Ta tragicomiczna historia małżeńska zaczęła się przed piętnastu laty, kiedy John Marray poznał na jednym z wieczorków w Londynie niezwykle piękną córkę szkockiego adwokata.

Młody miliardier z pierwszego wcielenia zakochał się w pięknej Adrijanie i już następnego dnia oświadczył się o jej rękę. Adrijana zgodziła się na małżeństwo ale jedynie pod tym warunkiem, że będzie mieszkała stale we Włoszech, o czem marzyła od najmłodszych lat.

John Marray zgodził się na tę propozycję, jakkolwiek jego interesy wymagały bytności w Anglii.

Młoda para postanowiła zamieszkać we Florencji. Marray kupił wspaniałą willę dla swej młodej żony.

Wyjeżdżała dwa, trzy razy do roku do Anglii, by skontrolować swą dobrą ziemską.

Gdy Marray po raz pierwszy powrócił po dłuższej nieobecności do Florencji dowiedział się od swego przyjaciela, że żona go zdradza.

Początkowo młody arystokrata nie przypisywał żadnego znaczenia tym pogłoskom. Miał bezgraniczne zaufanie do swej żony i nigdy nie uważał jej za

zdolną do popełnienia zdrady małżeńskiej.

Gdy jednak pogłoski wciąż się powtarzały, postanowił dokładnie zbadać tę sprawę. Wkrótce John Marray przekonał się, że piękna Adrijana niezbyt poważnie zapamiętuje się na wiare małżeńską. Udało mu się nawet ustalić nazwisko kochanka swej żony.

Postanowił wobec tego wytoczyć żonie proces rozwodowy. Ażeby jednak uzyskać zamierzony cel, musiał przedtem zdobyć dowód zdrady. Marray wyznał dwóch świadków, mających zeznawać przed sądem. Świadkowie nie mogli jednak powiedzieć nic pewnego. Potwierdzili tylko, że często widzieli signorę Adrijanę z rzekomym kochankiem w restauracjach, dancinгах i kafeletach. Bliższych szczegółów nie znali.

W ten sposób skarga Marraya została odrzucona. Właściciel ziemski bardzo się przejął niekorzystnym wyrokiem sądu. Postanowił na przyszłość być bardziej ostrożnym.

Wnet się dowiedział, że Adrijana związała nowy stosunek, wobec czego postarał się zdobyć konkretne dowody zdrady. Ale i tym razem świadkowie nie mogli powiedzieć nic pewnego przeciwko Adrijanie i jej kochankowi, numer drugi. Marray musiał pogodzić się z myślą przegrania drugiego procesu.

Zaangażował dwóch prywatnych detektywów dla śledzenia swej żony. Nie dużo czasu upłynęło, a już wytoczono trzeci proces. Tym razem pani Adrijana obdarzyła swą miłością trzeciego kochanka.

Również detektywi nie mieli więcej szczęścia od dobrowolnych świadków, którzy zeznawali przeciwko płochej żonie w poprzednich dwóch procesach rozwodowych.

Uplynęły trzy lata. Mister Marray wytaczał żonie ósmy proces, pani Adrijana miała ósmego kochanka.

Ósmy proces sądowy wywołał nie-

## W Łodzi co piąty człowiek nazywa się Kon w Stokholmie — Andersson.

Nazwiska nasze pochodzą najczęściej od miejscowości, zawodów lub przez zwisk, u narodów natomiast skandynawskich, najpospolitsze są nazwiska, pochodzące od imienia ojca. A ponieważ co do imion, skandynawowie nie są wybredni i niektóre imiona cieszą się tam niespotykaną gdzieindziej popularnością w krajach wiec skandynawskich istnieje setki tysięcy Anderssonów, Peterssonów, Johanssonów lub Karlssonów.

W samym Stokholmie naliczono 8,427 osób, noszących nazwisko Andersson, katalog zaś telefonów stolicy Szwecji zawiera 28 stronie samych Anderssonów. Wobec zaś zaznaczonej powyżej popularności pewnych imion w krajach skandynawskich, setki tych synów Andrzejowych nosi to samo imię. Można więc wyobrazić sobie kłopot wynalezienia w Stokholmie Anderssona, którego znamy tylko z imienia i nazwiska, lub kłopot listonosza, przynoszącego list do domu w którym mieszka kilku jednoimiennych Anderssonów!

Poza 8,427 Anderssonów, Stokholm liczy jeszcze 6,870 Johanssonów, 6,866 Karlssonów i t. d.

Poza nazwiskami, pochodzącymi od imion ojców, najczęściej spotyka się w krajach skandynawskich nazwiska, zaczerpnięte ze świata roślinnego, jak Lindquist (Gałazka lipy), Tornquist (Gałazka cierniowa), Blomquist (Gałazka kwiecista) i t. d.

## Dwa niezwykła samobójstwa, które, oczywiście zdarzyły się w Ameryce.

Pisma amerykańskie donoszą o dwóch niezwykłych samobójstwach, popełnionych w ostatnich czasach w Buenos Aires.

Antonio Plewan miał wszelkie dane do przypuszczeń, że żona nie dochowuje mu wierności małżeńskiej. Kiedy zaczął robić jej wyrzuty, spakowała rzeczy i opuściła jego dom. Zrozpaczony, postanowił odebrać sobie życie, o dokonał tego w oryginalny sposób. Postawił pod krzesłem naczynie z dynamitem, zapalił lont i ze stoickim spokojem oczekiwał wybuchu. Nastąpiła gwałtowna eksplozja, która nie tylko rozerwała na kawałki samobójcę, ale wysadziła w powietrze cały dom.

W tym samym domu popełnił samobójstwo niejaki Eugenio Garcia. Tu sposób odebrania sobie życia był dość pospolity, natomiast szczególnymi były motywacje tego rozpaczliwego kroku. Garcia nie chciał pozwolić żonie na obcięcie włosów.

Nieposłuszna osoba poszła do fryzjera i wróciła do domu z główką ostrzyżoną „a la garconne”. Mąż nie mówiąc ani słowa, wyszedł z domu i położył się na szynach. Nadchodzący pociąg przeciął ciało jego na kilka części.

Poćwiartowane zwłoki przywieziono zrozpaczonej żonie, która nie mogła się spodziewać, że kaprys jej wywołał tak katastrofalne skutki.

zwykle zaciekawienie. Sprawa toczyła się przed sądem we Florencji.

Marray był pewny wygranej. Jeder ze świadków miał z całą pewnością twierdzić, że widział panią Adrijanę z kochankiem w hotelu.

— „Gdzie pan ich widział?” — zapytał sędzia świadka.

„W foyer Grand Hotelu”.

Sędzia i tym razem nie przyznał rozwołu, z powodu braku dowodów.

Marray zaprzysiągł obserwować żonę z całym legionem detektywów. Widocznie dotrzywał przysięgi, gdyż bowiem wytoczył dziewiąty proces przeciwko swej żonie, miał już dostateczny wiary małżeńskiej przez żonę i zwrócił wreszcie mężowi dozwolną wolność.





## Stanowisko Związku Związków Sportowych w sprawie P. L. P. N.

Z. Z. w osobie inż. Christelbauera stwierdza winę  
walnego zgromadzenia P. Z. P. N.

Jesteśmy w możności podać naszym czytelnikom do wiadomości treść deklaracji delegata Związku Polskich Związków Sportowych inż. Christelbauera, która tenże złożył w sprawie zajmującej dziś cały świat sportowy, t. j. rozłamu, jaki nastąpił w polskim piłkarstwie. Treść tej deklaracji brzmi następująco: „Jako zastępca Związku Polskich Związków Sportowych stwierdziłem na walnym zgromadzeniu polskiego związku piłki nożnej pewien rozłam, który nastąpił w dniu 28 lutego 1927 roku przez ałożenie nowej organizacji piłkarskiej pod nazwą Polska Liga piłki nożnej z udziałem 14 czołowych klubów polskich. Stwierdziłem też, że wyłączną przyczyną tego rozłamu była wadliwa organizacja ustroju sportowego, dotyczącego t. zw. mistrzostw okręgowych, względnie

mistrzostw Polski, któryto system był jednym z głównych powodów popadnięcia przez czołowe kluby sportowe w przykre warunki egzystencji.

Walne zgromadzenie Polskiego związku piłki nożnej powodów tych zasadniczo nie usunęło, zaproponowało natomiast, względnie uchwaliło uczynić to za rok, nie określając jednak na jakich zasadach zmiany te przeprowadzi.

Wobec tego stwierdzić muszę, że deklaracja Związku polskich związków sportowych podana do wiadomości walnemu zgromadzeniu P. Z. P. N. nie znalazła realnego uwzględnienia, jak również proponowany przezemnie sposób, którym można było bezwzględnie rozłamu uniknąć, a to przez wprowadzenie państwowej A klasy uwzględnijonj nie został. (—) inż. Christelbauer”.

## Harcerze im. Batorego po raz wtóry biją mistrza Łodzi w siatkówce.

Łódź, 4 marca

W dniu wczorajszym w sali szkoły im. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej odbyło się rewanżowe spotkanie drużyny mistrzowskiej Łodzi w piłce siatkowej z drużyną harcerską im. Batorego. Zawody zakończyły się tak jak przewidywaliśmy, porażką „Oświaty” w stosunku 29:23 (14:15). Drużyna harcerzy udowodniła, że znajduje się w pełni swej formy. Gra obfitowała w szereg emocjo-

nujących momentów. Zwycięstwo harcerzy zupełnie zasłużone.

Pozatem odbyło się szereg spotkań, których wyniki podajemy poniżej: 1) Gmn. im. Szczanieckiej — Szkoła Handlowa Ostrowskiego 3:20 (15:13). Wygrała drużyna Szczanieckiej pewnie. 2) H. K. S. — Szk. powszechna im. Piłsudskiego 30:24 (15:14) dla H. K. S. Piłsudczyków. Organizacja wzorowa. Publiczności mało.

## H. K. S. (Łódź) zaproszony do Warszawy.

Spotka się tam z najlepszymi zespołami w siatkówce  
i koszykówce.

Łódź, 4 marca

Od dłuższego czasu prowadzone pertraktacje w sprawie rozegrania zawodów w piłce siatkowej i koszykowej między jedną z lepszych drużyn Łodzi a najlepszymi drużynami warszawskimi zostały w dniu dzisiejszym sfinalizowane i drużyna harcerskiego klubu sportowego rozegra w nadchodzącą niedzielę kilka

spotkań w Warszawie a mianowicie: w niedzielę przed południem z A. Z. S. (piłka siatkowa) po południu z A. Z. S. (piłka koszykowa), wieczorem z Varsovią (piłka koszykowa) i wieczorem z Polonią (piłka siatkowa).

W dniu tym w Warszawie odbywa się szereg ważniejszych spotkań drużyn warszawskich o mistrzostwo Warszawy.

## Jan Jaago walczyć będzie w Polsce z Cyganiewiczem

Łódź, 4 marca.

Znany znakomity łódzkiej publiczności estoński zapaśnik mistrz świata Jan Jaago, jeden z najlepszych przedstawicieli tego sportu na świecie, pragnie zetknąć się ze Stanisławem Zbyszkiem Cyganiewiczem. Dotąd spotkanie tych światowej sławy atletów kilkakrotnie nawet zapowiadane nie doszło do skutku, są jednak dziś wszelkie dane że po-

wyższej atrakcyjne zmaganie dojdzie do skutku jeszcze w sezonie wiosennym najprawdopodobniej w Poznaniu.

Byłaby to zatem pierwszorzędna i jedyna w swoim rodzaju sensacja. (e)

## Otwarcie sezonu piłkarskiego w Łodzi

nastąpi dnia 13 marca.

Łódź, 4 marca

Dowiadujemy się z najbardziej wiarygodnego źródła, że w dniu 13 marca zostanie w Łodzi otwarty oficjalnie sezon piłkarski mianowicie ma być rozegrany mecz między Ł. K. S. a jedną z miejscowych drużyn ligowych. Co do drużyny, która spotka się z ex mistrzem Łodzi to dziś jeszcze mówić o tym nie można ponieważ jak wiadomo, Ł. K. S. jako klub należący do ligi rozegrać zawodów z przeciwnikiem należącym do P. Z. P. N. nie jest w stanie — natomiast wyjaśniona zostanie całkowicie sytuacja po niedzielnym zebraniu organizacyjnym Łódzkiej okręgowej ligi piłkarskiej, na którym nastąpi przyłączenie się szeregu klubów do ligi.

## Kto rzadzi w P. Z. P. N-ie i kto rzadzi w P. L. P. N-ie.

Łódź, 4 marca.

Na walnym zgromadzeniu PZPN-u dokonano wyboru zarządu PZPN w następującym składzie: dr. Edward Centnarowski (prezes), Klemensiewicz (Legja—Kraków) — I wiceprezes, mjr. Eschmann (Warszawa) — II wiceprezes, dr. Pałkowski — sekretarz, Choczner — skarbnik, Synowiec — kapitan związkowy, Billig — referent spraw zagranicznych, dr. Wojakowski — przewodniczący wydziału gier i dyscypliny, Michałowicz (Warszawa), dyr. Flieger (Katowice), dr. Kwieciński, dyr. Sonne — członkowie zarządu; dr. Babulski, Korngold, por. Szwendler i Rosak — członkowie wydziału gier i dyscypliny.

Do zarządu Polskiej Ligi Piłki Nożnej weszli: płk. Wassarab i płk. Więckowski, jako wiceprezesa, red. Obruński jako kapitan związkowy, Piotrowski, jako sekretarz, mjr. Jacheć, dr. Gleisner, dr. Flaj, dr. Mękariski, red. Laskowicki i mjr. Szwank.

Na najbliższym posiedzeniu ligi w dniu 13 b. m. w Warszawie nastąpi wybór prezesa PLPN. (e)

## Nadzwyczajne walne zgromadzenie okręgowego związku piłki nożnej

w związku z rozłamem w P. Z. P. N-ie.

Łódź, 4 marca.

Dowiadujemy się, że zarząd ŁOZPN zwoła w dniach najbliższych walne zgromadzenie klubów doń należnych w sprawie dokonanej w Polskim Związku Piłki Nożnej rozłamu i z sytuacji, jaka się z tego powodu wytworzyła.

Na zgromadzeniu tem delegaci łódzcy na walne zgromadzenie PZPN, zda-

dzą sprawozdanie z pobytu w Krakowie

Również na wspomnianym posiedzeniu odbędzie się wybór nowych członków, którzy ustąpił z zajmowanych przez siebie stanowisk. Są to przedstawiciele ŁKS-u i Klubu Turystów, którzy w wyniku dokonanej w PZPN-ie rozłamu, nie mogą piastować żadnego urzędu. (e)

## Ł. T. S. G. pragnie wejść w skład Ligi jako 15 klub.

Łódź, 4 marca.

Dowiadujemy się z zupełnie wiarygodnego źródła, że zarząd ŁTSG postanowił przystąpić do utworzonej Polskiej Ligi Piłkarskiej, jako klub piętnasty. Tylko w tym wypadku godzi się ŁTSG o wejście do Ligi.

Podobno uciążliwe zostały już pewne kroki w tym kierunku.

Jak się dalej dowiadujemy ze ster klubów ligowych, przystąpienie ŁTSG do Ligi jest prawie że wykluczone. Kluby ligowe pod żadnym pozorem nie zgodzą się na podwyższenie liczby dotąd zgłoszonych klubów. (e)

## Łyżwiarskie mistrzostwa Europy.

Do tegorocznych zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo Europy staneli tylko przedstawiciele Szwecji, Norwegii i Finlandii w og. liczbie 17. Łyżwiarzy innych państw, wobec takiej konkurencji, uważali za stosowne w zawodach udziału nie wziąć, gdyż faktycznie żadnych szans nie mieli.

Zawody odbyły się w Sztokholmie. Najmocniej obsadzili je norwedzy, wystawiając 8 zawodników. Im też przypadało mistrzostwo Europy, zdobyte przez Evensena, który pobili dwóch poprzednich mistrzów świata: Thunberga (Finlandia) i Ballangruda (Norw.).

Wyniki poszczególnych biegów były następujące: 500 mtr. 1) Thunberg 45,5 sek., 2) Evensen 46,6 sek., 3) Larsen (Norw.) 46,6 sek., 4) Ballangrud 47,4 s. 1500 mtr. 1) Thunberg 2 min. 29,2 sek., 2) Evensen 2 m. 30,9 sek., 3) Ballangrud 2 m. 31,2 sek. 5000 mtr. 1) Evensen 8 m. 59,8 sek., 2) Carlsen (Norw.) 9 m. 3,5 s. 3) Ballangrud 9 m. 5,2 s., Thunberg zajął dopiero siódme miejsce. 1000 mtr. 1) Evensen 18 min. 38,4 sek., 2) Carlsen 18 m. 40,4 s., 3) Skutnab (Finland.), 4) Thunberg.

W ogólnej klasyfikacji 1) Evensen 371.6418 punktów, 2) Thunberg 369.8661 p., 3) Ballangrud 365.5263 p.



Na Tamizie zaczęły się już wiosenne zawody wioślarskie. Powyżej podajemy zdjęcie z pierwszego dnia zawodów.





OSTATNIE WIADOMOŚCI  
PRZEZ  
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Niesłychana napaść Trockiego na Anglię.

„Gdybyśmy mogli, utopilibyśmy w łyżce wody wszystkich, którzy się wmieszali w wypadki w Szanghaju.“

Moskwa, 7 marca.

Powitany długotrwałymi frenetycznymi oklaskami, wygłosił Trocki w tułejszej sali związków zawodowych przemówienie antyangielskie, utrzymane w bardzo ostrym tonie. Było to pierwsze publiczne wystąpienie Trockiego od listopada roku ubiegłego. Miał on właściwie mówić o kulturalnym rozwoju Syberji.

Przeszedłszy zniechęca w dziedzinę wielkiej polityki, zbierał niemiłą oklaski:

— „Rosję — wołał Trocki — zajmuje nie tylko rewolucja chińska. Gdybyśmy mogli, utopilibyśmy w łyżce wody wszystkich, którzy się wmieszali w wypadki w Szanghaju. Narody, okalające Ocean Spokojny, będą w przyszłości aktorami największych zdarzeń historii świata. Europa nie zamysla sobie tego jeszcze tak samo, jak nie rozumie, że Stany Zjednoczone są dziś dominującym mocarstwem świata. Nota angielska uskarża się, że rosyjskie karykatury przedstawiały Chamberlaina aplaudującego wieszanie litewskich komunistów, w rzeczywistości Chamberlain nie tylko aplaudował, lecz smarował powrozy“ (?)

(Napaść Trockiego na Chamberlaina wydaje się tembardziej obłąkana, skoro się uwzględni, że Chamberlain przeciwstawia się zerwaniu stosunków rosyjsko angielskich).

130 górników zasypanych ziemią.  
Straszliwy wybuch gazów w kopalni angielskiej.

Londyn, 4 marca.

W kopalni węgla w Ebbwale, koło Montmouth w Walji, zdarzyła się dziś przed południem straszna katastrofa. — Wskutek eksplozji gazu zasypanych zostało 130 górników, z których uratowano dotychczas 65. Miedzy tymi wielu jest ciężko rannych, tak, że przewiezienie być musieli wprost do szpitala. Istnieje obawa, że z pozostałych 63 górników, większość straciła życie. Dotychczas wydobyto 33 zwłok.

Grupa górników chcących się przedostać do zasypanych, musiała zaprze-

Olbrzymi pożar w Indiach

Londyn, 4 marca.

Jak donoszą z Burmy (w Indiach), wczoraj wybuchł w miejscowości Savoy olbrzymi pożar, który zniszczył kompletnie 300 budynków. Cała dzielnica handlowa w Savoy'u jest spalona. Ponieważ prawie wszystkie budynki były budowane z drewna, akcja ratownicza była niezmiernie utrudniona.

stać pracy, ponieważ wskutek udatniających się gazów, kilku robotników straciło przytomność.

Przed wejściem do kopalni rozgrywa się straszne sceny. Wezwane pogotowie ratunkowe ze wszystkich okolicznych kopalni trwa w oczekiwaniu na tę chwilę, kiedy można będzie podjąć akcję ratowniczą, ponieważ wydobywające się z szybu gazy uniemożliwiają pracę. — W kopalni Bristhope w Nottinghamshire zawałiło się rusztowanie, które przysięgnęło 18 górników.

Wieża pochłonęła przez ziemię  
zapadła się po obsunięciu się terenu.

Marsylja, 4 marca.

Korsykańska wioska, Bisinchi, uległa katastrofie wskutek zapadnięcia się terenu.

Z pośród 600 mieszkańców wielu jest zabitych i rannych; pozostali przy życiu obozują pod gołym niebem.

14 loteria państwowa  
V klasa—20 dzień ciągnięcia.

Wczoraj, w dwudziestym dniu ciągnięcia 5-ej klasy 14-ej państwowej loterii klasycznej, główne wygrane padły na numery następujące:

- 3.000 zł. na numer 13862.
- 2.000 zł. na numer 42867.
- Po 1.000 zł. na numery: 1485 9311 27186 37493 55375.
- Po 600 zł. na numery: 403 4520 11413 12892 18875 25242 44391 47117 47705 51343 56020 57701 64957 71491 75629.
- Po 500 zł. na numery: 5813 6755 9239 10960 19613 24524 28523 30139 30943 36950 41774 46109 52070 53747 64257 65380 72030 73441 76736 78991.
- Po 400 zł. na numery: 1210 2064 4229 4258 4707 5185 6519 8056 8311 8376 10438 10662 14391 15844 16758 17244 18421 25287 27519 27738 27813 29301 29893 31749 32722 33187 34786 35011 35957 36391 36469 37097 38178 38375 39289 48889 49999 52177 55810 58498 59885 61511 69229 69937 73106 73670 74393 75417 79218 79866 79928.
- Po 300 zł. na numery: 56 148 187 631 1106 2316 4016 4040 4167 4712 5494 7275 8169 8531 8583 11056 11197 11694 11837 12338 12548 13225 14809 15105 15167 15850 16008 16449 17170 17276 17468 17494 17799 20179 20216 20252 21749 22159 22370 22626 23229 23672 23784 24111 24475 25891 26076 26089 26712 26727 26993 27183 27561 28074 28132 29016 29727 30023 30087 30870 32527 32916 32936 34504 34530 34724 35350 36062 36079 36353 36624 37201 37446 37690 38288 38462 40402 40557 42827 42896 43678 43991 43360 44932 46299 46474 46571 47062 47393 48511 49640 49967 50014 50025 50605 50799 50997 51229 52966 53373 53811 53982 54305 54588 54701 54972 55799 56333 56469 57113 57909 58514 59079 59145 59964 60492 61523 63530 64668 64733 64796 67011 69347 69798 69931 70086 70167 70364 70690 71309 72022 72527 72604 72830 73000 73891 73914 74225 74474 74980 76308 76808 77008 78746.

Krwawy bunt wojskowy  
w Czycie.

3 rebeljantów rozstrzelano

Moskwa, 4 marca.

W garnizonie sowieckim w Czycie wybuchły rozruchy. — Żołnierze zabili dwu oficerów sowieckich oraz trzech wojskowych komisarzy politycznych.

Oddział G. P. U. przywrócił porządek, 25 uczestników rozruchów rozstrzelano

Potwór z pod Mołodeczna  
skazany na śmierć.

Nowy Sącz, 4 marca.

Przed trybunałem sądu przysięgłych stanął osławiony morderca Jan Dziadon, właściciel majątku Nowokoszczyzna, w powiecie Mołodeczno. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał Dziadonę na karę śmierci przez powieszenie.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!

KONRAD VEIDT jako prokurator  
HARRY LIEDTKE jako lekarz  
WERNER KRAUSS jako idjota  
MALY DELSZAF jako narzeczona prokuratora

walczą o palmę pierwszeństwa w jednym potężnym filmie p. t.

„Ofiara Przemocy“

prześcigając się wzajemnie w grze, doprowadzonej do szczytu doskonałości.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą markę światową, udowodnione najbezpieczniejsza, OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

LECZNICA

Dr. med. LUBICZ

ekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku, Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.  
Porada 3 złote.  
— Wizyty na miesiąc. —  
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Cegielniana 43  
Tel. 41-32.  
Choroby skórne, wazyeryczne moczołciowe  
Leczenie sztucznym słońcem wyznowem.  
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Zastępstwa i zlecenia na Lwów

przyjmuje Maksymilian Rubinstein

Lwów, Św. Anny № 3.

Na żądanie poważne referencje

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.  
codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Wózki dziecięce

Wózki dziecięce łożka metalowe, materace do metalowych łożek. „Patent“. Najdogodniej i najtaniej w skł. fabr. „Dobropol“ Piotrkowska 73 w podwórzu

Oleodruki

wszelkiego rodzaju hurt detal poleca skład obrazów Leop. N. kel Łódź ul. Nawrot 2. tel. 38-11

Dr. med. BRAUN LAJCHTER

Południowa № 23 tel. 40-26  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa  
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Kupno i sprzedaż

Miód czysty pszczelny, sprzedaż detaliczna stale. Nowo-Pabjanicka 37 O. Karch

Poznań, Toruń, Bydgoszcz

i inne miasta w Poznanskiem na Pomorzcu odwiedza w sprawach handlowych zdolny handlowiec chrześcijański. Przyjmie do sprzedaży artykuły nadające się na tamtejsze rynki. Pierwszorzędno referencje Oferty sub „Prowizja“ do adm. „Republiki.“ 30

Pokój

przy rodzinie umiłowalnym, o dwóch oknach, do wynajęcia. Wiadomość na miejscu Kilińskiego nr. 48. m. 5

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-14. Telefon administracji 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej. Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Berman.